

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 8 sierpnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 sierpnia.

(Podwyższenie angielskiego budżetu wojennego i nominacja generała Roberta na głównodowodzącego wojskami indyjskimi; sąd polubowy w sprawie zając nad rzeką Kusk; król Abissynii jako spodziewany przysły obrońca Kassali. — Groźne wystąpienie „Nordd. Allgemeine Ztg.” spowodowane artykułem „Tempa” i głosy dziennikarskie. — Cholera.)

Jak olbrzymie podejmuje Anglia za rządów Salisburego przygotowania wojenne, świadczy o tym przedłożony wczoraj niższej Izbie angielskiej budżet wydatków. Zaszło w Afganistanie wypadki — tak mówił minister dla Indyi — zniewoliły rząd od zwrócenia dawniej ułożonego budżetu i podwyższenia wydatków. I tak należało dawną sumę, przeznaczoną na wzmocnienie armii i budowę kolei żelaznych, podwyższyć o 3,800,000, a pozycyją dla utworzenia rezerwy o 2,270,000 f. szt., gdyż wykazała się potrzeba uformowania w krajowym wojsku indyjskim nowych oddziałów, jako: kawalerii, która liczyć będzie 3900 koni, i piechoty w sile 4550 ludzi, których należy zaopatrzyć w karabiny systemu Martiniego. Tak samo wzgląd na obronę portów indyjskich nakazywał podwyższyć budżet o dwa lub trzy miliony funtów rocznie. Wreszcie obok pomnożenia wojsk indyjskich trzeba będzie także wzmocnić angielską armią w Indjach, co naturalnie nowe pociągnie za sobą wydatki. — W ten sposób motywował minister Churchill owe kolosalne sumy budżetowe, które mogą zaiste przestraszyć Rosyę i albo przyspieszyć jej akcyę w Azji środkowej, albo też zniewolić ją do zaniechania daleko idących planów. Gabinet Salisburego nie chce być zaskoczonym niespodziewaniem wypadkami i w tym celu przysposabia na tak wielką skalę obronę tego głównego źródła dobrobytu, jakim są dla Anglii Indyi i osłonaich Afganistan. Jednym z ważnych zarządzeń wojennych jest także nominacja generała Roberta na głównodowodzącego wojskami indyjskimi. Roberts należy bowiem do rzędu tych oficerów, którzy wawrny sławy zdobyli sobie w Afganistanie. On to właśnie wstąpił się i zastąpił w całym świecie zdumiewającą odsieczą Kandaharu, z którą zdołał na czas przybyć z Kabul. Wyniesienie go do godności naczelnego wodza wyjaśnia nam poniekąd plan operacyjny Anglii w przyszłej jej walce z Rosyą. Jak wiadomo, rozpoczną Anglicy niebawem budowę kolei żelaznej z Kwety do Kandaharu. Droga ta może generał Roberts dotrzeć aż do serca Afganistanu i przyspieszyć starcie z wojskami rosyjskimi.

Gabinet torysowski przysposabia obronę swych interesów środkowo-azyjskich, nie spuszcza także z oka Sudani, gdzie w tej chwili należy ponieść odsiecz góherskiej Kassali. Kwestya tylko zachodzi, kto pospieszysz z tą odsieczą. Z Turcyą a może z Włochami prowadzi rząd angielski dopiero rokowania, a tu potrzeba pospiesznej pomocy. Jak donosi korespondent rzymski „Pol. Corr.” porozumiał się już lord Salisbury z królem abisyńskim względem oswożenia Kassali; generał Ras Alula, jako dowódzca oddziału, ma w tym kierunku niezwłocznie wykonać potrzebne operacye wojskowe.

Wracając raz jeszcze do zatargu afgańskiego, zapisujemy, że ów dawniej proponowany sąd polubowy, mający wydać werdykt w sprawie zając nad rzeką Kusk, nie przyjdzie prawdopodobnie wcale do skutku. Na wczorajszym bowiem posiedzeniu angielskiej Izby niższej, oświadczył wyraznie minister Hicks-Beach, że nie może dać w tym względzie żadnych wyjaśnień, że sprawę tę odroczono, i że, jak dziś rzeczy stoją, niemożliwymi są dalsze rokowania.

Austriacka para cesarska bawi w tej chwili w gościnie u cesarza Wilhelma. Do Gasteinu przybyła wczoraj o 6 godzinie po południu wśród dźwięków muzyki, wygrywającej austriacki hymn narodowy. Cesarz Franciszek Józef wysiadł przed zamkiem kapielowym. Cesarz Wilhelm wyszedł naprzeciw dostojnej parze, pocałował rękę cesarzędowej a małżonka jej pokiwała bardzo serdecznie i po kilka kroć ujął w swe ramiona. Telegramy podają najdrobniejsze szczegóły o pobycie pary austriackiej w Gasteinie i kreślą radość, jaką na każdym kroku dokumentuje przywiązana do niej ludność miasta. Urzędowe dzienniki wiedeńskie i tym razem gloryfikują „te ścisłe węzły przyjaźni, jakie łączą dwóch panujących i ich ludy.” W tych wynurzeniach uczuć nie ma i słowa wzmianki o monarsze Rosyi,

o którym przecież zapominac nie należało. Obiegająca od dawna po prasie pogłoska o rychłym spotkaniu się ks. Bismarcka z hrabią Kalnokym i Taaffem nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Groźne wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.” spowodowane artykułem „Tempa”, zajmuje dotąd statecznie prasę europejską. Piszą o wystąpieniu tym wiele i dzienniki austriackie, których głosy podaje nam dziś nasz korespondent z Wiednia. Organ kanclerski, który już przedwczoraj znalazł odpowiedź „Tempa”, milczy i prostuje tylko drobny błąd, jakiego dopuściła się ajencya „Havasa” w tłumaczeniu artykułu niemieckiego, za to bardzo wymownymi są dzienniki pruskie, dowodząc, że „Nordd. Allg. Ztg.” ma słuszność po swej stronie, bo Francuzi myślą o odwieci i czekają tylko dogodnej sposobności. Dzienniki te nadstawiają także pilnie ucha, co pisze prasa francuska o artykule organu kanclerskiego.

Wszystkie te wiadomości z świata politycznego tracą wiele na znaczeniu w obec wspólnego wszystkim wroga, zowiącego się cholera, pod którego ciosem straszliwie jęczy Hiszpania i który już się zaaklimatyzował w Marsylii, gdzie w ciągu ostatnich 24 godzin było 33 przypadków śmierci. Wszystkie prawie rządy zaprowadziły u siebie kwarentanę na okręty przybywające z morza Sroziemnego.

## W sprawie wydalania.

Z Brodnicy donoszą do „Thor. Ost. Ztg.”, że Moskale wcale łagodnie się nie obchodzą z wydalonymi z Prus Polakami. Osadzają ich we więzieniu i trzymają w niem dopóty, dopóki nie złożą jakiego okupu. Górzęj jeszcze postępują sobie ze zbiegami z wojska. Tych biją nahażkami, kulkami i włoką od więzienia do więzienia, aż ich dostawia do dawniejszego ich pułku. Przy nadejściu jakiej party, porównują ją aż do przybycia brakującej osoby. A jakie są więzienia moskiewskie — to rzecz znana. W innych krajach lepiej wyglądają chlewy.

## Nasze prace organiczne a oszczerstwa i denuncyacje wrogów naszych.

Jest to rzecz powszechnie znaną, że wrogów naszych niepokoi ustawicznie a nawet zatruwa ta spokojna postawa, jaką naród polski zajął w wszystkich trzech zaborach od czasu, jak się przekonał, że wszystkie jego usiłowania, podejmowane około wywalczenia samodzielnności państwowej za pomocą zbrojnych powstań w tym większe zawsze pogrążyły go nieszczęścia. Wrogowie nasi liczyli początkowo na gorący nasz temperament i na tę niestępną nigdy miłość ojczyzny, spodziewając się, że wytrwamy na tej zgnębnej dla nas drodze, że wytoczymy ostatnią krewi kroplę i w ten sposób sprowadzimy sami ostateczną naszą ztratę. Chciano przeto wiedzieć nas biorących udział w wszystkich europejskich podziemnych robotach, parających się z międzynarodową rewolucyą, z socyalizmem i anarchią, dopatrywano się i śledzono bacnie, czy czasem nie staniami czy to pod sztandarem Don Karlosa, czy pod chorągwią proroka w walce Turcy z Rosyą, czy wreszcie nie wysłamy może naszych bojowników aż do Kasady do szeregów Ludwika Riela w zapasach jego z przybyszami angielskimi. A że te wszystkie nadzieje zawiodły, że naród polski pracuje statecznie około naprawy tego, co naprawić potrzeba, ponieważ nie pozwoli zepchnąć się z drogi prac swych organicznych i na podstawie przysługujących sobie praw domaga się na drodze legalnej wymiaru sprawiedliwości, przeto chwycono się przeciwko nam broni innej, a ta jest niegodne oszczerstwo i denuncyacje, przedstawiające nas jako niebezpiecznych agitatorów, którzy pracą swoją nibyto legalną nurtują podstawy państw, w których żyją, dążąc wyrwać do ich przewrotu. W tej sferze, ujadającej i tropiącej nasze kroki, odzwiają się to większe, to mniejsze ganki, do jakich zaliczyć można mało w Europie znany „Leipziger Tageblatt”, który za innymi poszczekując, w nastę-

pujący sposób pisze o pracach naszych: Do najsukcesyjniejszych środków, które polska agitacya w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich przeciw Niemcom i rządowi pruskiemu się posługuje, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie stosunki wyznaniowe, czyli innemi słowy na każdym kroku niezgody szukający ultramontanizm wraz z swoją prasą.

Szlachta polska, a z nią ściśle związane wyższe i niższe narodowe duchowieństwo, znajdujące nawet w Rzymie poparcie i zachęte, do dziś stoją na tém stanowisku, na którym zawsze się trzymali. Wiedzą oni dobrze, zwłaszcza duchowieństwo, że skoroby tylko odrębność narodowa w Poznańskim i Prusach Zachodnich się zatarła, coby, samo się przez się rozumie, tylko na korzyść państwa pruskiego wypadło, zniknąby ich wpływ zupełnie. Przeciw takiemu zrównaniu narodowościowemu opiera się agitacya szlachty i duchowieństwa wszystkimi możliwymi środkami, a przynajmniej, że ta nieprzeblagana, nigdy nie spoczywająca opozycya, dotąd niestety pomysłnie wydawała owoce.

Szczucie to narodowo-wyznaniowe podniecają bezustannie ambona i prasa. Młodsze zwłaszcza duchowieństwo, wikaryusze i kapłani, najgorliwiej agitują, a gdy chodzi o wygranie ważnej karty dla polskości, oni zawsze na placu. Jeżeli zaś w niektórych stronach starsi księży niemieckiej narodowości do podobnego postępowania się nie skłaniają, polski wikaryusz i kapłan wszelkimi możliwymi środkami dopóty ich terroryzuje, dopóki pod swój sztandar nie zaciągnie. Dzieje się to naturalnie w imię międzynarodowego charakteru rzymsko-katolickiego Kościoła, któryby narodowościowemu różnicy znać nie powinien.

Na ten temat wyszło swego czasu nakładem berlińskiej „Germanii”, organu jezuitckiego, pismo ulotne pod tytułem „Słowo w obronę Kościoła”, które się rozszło w znacznej ilości pomiędzy duchowieństwem i niemieckimi katolikami W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Pomimo to wszystko istnieje księży Niemcy, którzy, poznawszy się na właściwych zamiarach i dążnościach polskiej agitacyi, nie z nią wspólnego mieć nie chcą. Przeciw tym występują polscy kapłani, wikaryusze i kapłani z licznym zastępem Polaków, używając wszelkich środków, aby tylko tych księży niemieckich izolować, i wpływ ich na parafę unicestwić, czego też po większej części dokonują. I tak przy wyborach do parlamentu zdarzyło się swego czasu, że dziekan Behrend popierany przez duchownych niemieckich, zaledwie 3 czy 4 głosy otrzymał, podczas gdy Polacy bezmiernie agitując, bez oporu prawie wszystkich przeprowadzili swych kandydatów. Pod pozorem podniesienia dobrobytu między ludem założył wikaryusz ksiądz Szamarzewski, mając należący do najrichszych agitatorów na polu narodowym, w wielu okolicach Poznańskiego i Prus Zachodnich banki ludowe. Do banków tych przylączyły się towarzystwa różnicze i towarzystwa ku wspieraniu uczącej się młodzieży, lecz właściwym tych instytucji celem jest propaganda narodowa i wzniecanie nienawiści przeciw wszystkim, co oddane Niemcom i pruskiemu rządowi.

Najwięcej przecież szkody przynoszą w każdym razie biblioteki ludowe, rozwielmożone w całym Poznańskim i Prusach Zachodnich. Każda nieomal wieś polska taką bibliotekę posiada, a proboszczowie i wikaryusze przestrzegają pilnego czytania tych tak zwanych „książek ludowych.” W wielu miejscowościach odbywają się regularnie wieczory czytelnicze, na których proboszcz lub wikaryusz chętnie wyjaśnia pewne cienne lub niezrozumiałe ustępy w księżce zawarte. Może ktoś zapyta, z jakiego pochodzą te niezmierna ilość polskich „książek ludowych,” rozrzuconych wszędzie w Poznańskim i Prusach Zachodnich? Na to odpowiadamy, że znaczna liczba tych „książek ludowych” drukuje się w Prusach, najwięcej ich przybywa z Galiicy, będącej, jak już niejednokrotnie nadmieniliśmy, główną kwatery polsko-klerykalnej propagandy. Takie „ludowe książki” drukują w wielkiej drukarni ultramontańskiej „Czasu” i na Poznańskie i Prusy Zachodnie rozsyłają; nadto założyli Jezuitci we Lwowie i Tarnopolu drukarnię, służącą wyłącznie celom polsko-ultramontańskim. Nie można mieć wyobrażenia, w jaki sposób książki te ludowe wyrażają się o Prusakach i Niemcach. Tam to jakby nabił wyrażeniami: „pruskie bezczelności,” „niemieckie hordy,” „niemiecka niesłuszność” itd. Frydryk Wielki uznany przez Polaków za sprawcę podziału ich państwa, i z tego powodu szczególnie nie cierpiany, wychodzi naturalnie także niekorzystnie z tych opisów. Nosi miano króla przebiegłego („verschmittzer” — dosł. z „Leipzig. Ztg.”) Protestantom nazywają „wzgardliwym religijnym zaprzaństwem,” które naród moralnie truje. W jednej z książek, znajdujących się we wszy-

stkich polskich bibliotekach ludowych, nakładem Leitgebra w Poznaniu, pod tytułem „Wspomnienia Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 20 pułku polskiego,” znajduje się ustęp, z którego treści o wszystkich innych „książkach ludowych” wnioskować można. W księżce tej opisuje autor swój pobyt w izbie pruskiego odwachu, jak następuje: „Całą noc zdało mi się, jakobym był w piekle wśród straszego smrodu. Zadach był potrójny: najpierw spirytus, powtóre tytoń, a najokropniejsi śmierdziało Niemcami.” W innej księżce Chociszewskiego „Polska Sybilla, czyli proroctwa,” stoi: „Przyszła Polska nie miała znaczenia bez morza, Gdańsk przeto, jako twierdza przy ujściu Wisły musi do Polski należeć.”

Z książek, pism polskich i bibliotek ludowych moglibyśmy dla scharakteryzowania ducha, którym zioną, nie jedno jeszcze przytoczyć, jednakże dla tych, którzy polskości i bezustannie w tym kierunku propagandę znają, wystarczyć powinny powyższe wymienione ustępy.

W ten oto sposób denuncyuje nas lipski pacholek prasowy, zapewne w tym celu, ażeby zniweczyć tę resztę sympatyj, jaką posiadamy wśród ludu saskiego, i jako tako usprawiedliwić owe gromadne wyrzucanie przybyłych do Prus wychodźców z Królestwa Polskiego. Cały ten szereg fałszów i oszczerstw już niejednokrotnie styszeliśmy i nieraz też należyta dawaliśmy im odprawę, bo nam chodziło i chodzić powinno o utrzymanie tych przyjaciół, którzy nam jeszcze pozostali wśród Niemców. Lipskiemu ignorantowi naszych stosunków zdaje się tak samo, jak wielu innym ejusdem farinae, że głównymi przywódcami na tym polu ucześciwych prac naszych jest szlachta i duchowieństwo. Fałsz to wierutny, bo do obrony praw naszych stanęły już wszystkie warstwy narodu i każda z nich krząta się w właściwym sobie zakresie. Walka kulturalna, która miała być jednym ze środków podważających fundamenta odrębnej naszej egzystencyi, powołała na widownię nowych bojowników, tak, że dziś cały lud polski na całej przestrzeni zaboru pruskiego poczuł się żywym członkiem ciała narodowego. Fałszem jest, jakoby szlachta i duchowieństwo potrzebowały nawoływać młodszą brać swą do obrony zagwarantowanych nam przez traktaty odrębnych praw narodowych, bo szlachta, strzegąc odziedziczonej po przodkach spuścizny, i pielęgnowując tradycyję ojczystych, spełnia swe posłannictwo, bo duchowieństwo, wierne swęj misyji, krząta się około utrzymania czystości ducha narodowego, głosząc słowo Boże i wszecpiając w lud moralność, te główne podwaliny bytu państw i narodów. Toć kulturkampfi obdarzył nas ustawą Lutza, a argusowie nasi pilnie śledzą naszych kapłanów, i z pewnością zastosowanoby do nich ustawę o ambonie, gdyby usłyszano na niej jakieś teorie polityczne, zmierzające do przewrotu państwa.

Kalumniator lipskiemu kłują najwięcej w oczy nasze czytelnie ludowe. Nie znając stosunków, jakie panują w tej dziedzinie usiłowań naszych, popisał on same fałsze, by na nich oprzeć swą denuncyacyę. Lud sam wola o pokarm duchowy, którego mu też dostarczają powołani ku temu mężowie. Smieszny jest kłamstwo, jakoby biblioteczkom naszym ludowym dostarczały książki wydawnictwa galięjskich. Mamy tu w Wielkopolsce uzdolnionych pisarzy ludowych, a niejednego z ich plodów przechodzi do czytelni galięjskich. Lipski ignorant niechaj przewertuje te wstrętne mu biblioteczki, a przekona się, że każda mieszcząca się w nich księżeczka, przetłumaczona na niemieckie, byłaby bardzo zdrowym pokarmem i dla ludu niemieckiego. Wszystkie nasze stowarzyszenia mają ściśle statutami określone cele, a władze ku temu powołane nie omieszkałyby ich rozwiązać, gdyby w czelmołwy stały w sprzeczności z dobrem państwa.

Oto słów tych kilka odpowiedzi nie na kłamstwa i brednie podszywacza lipskiego, jeno dla tych, którzy, nie znając stosunków naszych, gotowi mu wierzyć.

## Kto winien?

W roku zeszłym przypadło na czas urlopu p. Schlozera szczywanie prasy antykatolickiej przeciw Stolicy św. Zainaugurował je jeden z dzienników hamburskich, a liberalne gazety powtarzały przez kilka tygodni za panią matką pacierz i wtórowały mu. Dziś po powrocie tego dyplomaty powtarza się ten sam fe-

nomen „Nordd.” która przed kilku dniami hecę rozpoczęła, występuje znów podjęgawczo, i cytując rozdział roczników z dzieła św. Pawła, łączy z nim niedorzeczne, przeciw Jezuitom wymierzone uwagi. Urzędowemu „z musu” organowi bieży na pomoc „dobrowolnie” urzędowa „Post,” której „z po nad Renu” przysłano sporą wiązkę głupstw i nonsensów. — Z wszystkich tych ekspektacyi i wyliczek jedno tylko wynioskować można, że prowadzone dotychczas przez p. Schlozera negocyacje i rokowania są bezowocne. Chodzi teraz głównie o to, na kogo winę zwałić należy i kto ma być kozłem ofiarnym. Czytelniczy z łatwością odgadną, że półurzędowcy ani myślą przynajmniej, iż opór rządu przeciw sformułowanemu ściśle przez Leona XIII żądaniu jest jedyną przyczyną spełnienia układów. Jeśli rząd przyjmie te żądania, wypowiadające żywotne warunki Kościoła, wtedy będzie droga do zawarcia pokoju utworzona, a między stronami spornymi może niezadługo nastąpić porozumienie i zgoda na zasadzie „pari passu.” Czyż rząd pozostawił choćby odrobinę nadziei, że przyjmie kiedyś te punkcacye i preliminary przedwstępne jako nieodzowny warunek późniejszego pokoju? Nie uczynił tego, a póki tego nie uczyni, nie będzie się można spodziewać pomyślnego skutku i końca układów. Ale nawet w kwestiach, dotyczących osób, jak n. p. w poznańskiej, obstarje rząd przy swych nieuprawnionych żądaniach; i tu więc nie przyszło do porozumienia mimo widocznego ustępowania Ojca świętego w sprawie obsadzenia stolicy kolonickiej.

Tymczasem półurzędowcom nie wolno zwałić winy na rząd; plotą więc ni to, ni owo, a ponieważ ktoś musi być winien, chciwie więc wietrzą i widzą winowajcę już to w J. E. Kardynale Ledóchowskim, już to w centrum i prasie katolickiej, już to w stronnictwie nieprzejednanym, czyli intransigentów w Rzymie. Wszystkie jednak dotychczasowe podejrzenia były ponne; „Post” przypisać należy zasługę, że wpadła na trop prawdziwy. Niegodziwym winowajcą nie jest ani Kardynał Ledóchowski, ani centrum i jego prasa, lecz — słuchajcie z osłupieniem — niemieckie „Campo Santo” z monsiniorem de Waal, zostająca pod zarządem monsiniora Jaenig (nie Jaemy, jak go nazywa „Post”) „anima,” i niemiecka czytelnia w Rzymie.

Ci podzęgają prasę ultramontańską, ci wywołują demonstracyje, arcyniebezpieczne pielgrzymki „ad limina apostolorum,” ci prowadzą częstą korespondencyę mianowicie z Trewirami, ci tworzą „żelazną obrecz,” opasując słabego Leona XIII, a dyrektorami całej tej maskarady są nieszczęsni Jezuitci, którzy każdego młodego teologa, odbywającego swe studia w Rzymie, odsyłają do Niemiec jako „zawziętego wroga” władzy świeckiej. Na tej kamaryli cięży w przekonaniu dziennika „Post” wina, że układy na niczém pełzną, nawet wtedy, gdy zdają się być bliskimi końca. Temu więc organowi prasowemu przypisać należy zasługę wytropienia prawdziwego winowajcy; czemużby się więc nie miał zgłosić o „zna-leżne?” Ze i tą razą „Post” nie ugodziła w sedno, o tém się rozwiódzić nie będziemy. Zapytajmy raczej: z jakiego gniewy „nadreńskiego” korespondenta przeciw wymienionym powyżej zakładom i osobom, przeciwko ks. de Waal i redaktorowi Boegelinowi? Spotwarzeni poznali położenie rzeczy częścią naocznie, częścią z gazet niemieckich i z rozmów z pątnikami niemieckimi; nie zaniechali więc zapewne poinformować, kogo należy, o rzeczywistej sytuacji w Niemczech. P. Boegelin czyni to jako redaktor z obowiązku, a kto czyta „Monitory de Rome,” wie, z jaką znajomością rzeczy i z jaką zręcznością omawia zachodzące w Niemczech stosunki. Ale takie wszechstronne i gruntowne wyjaśnienia są niektórym jęgomościom z po nad złotego Tybru rzeczą arcyniechęta, a kto im nie pozwalała w mętnej wodzie łowić ryb, ten jest ich śmiertelnym wrogiem; przeciwko takiemu wszystko jest godziwem, nawet potwarz. Ze i Trewir wciągniono do ohydного artykułu, tłumaczyć się to, że w księdzu Biskupie domyślają się mylnie „Ireneusza Themistora.” Ale każdy jakkolwiek poinformowany dziennikarzewie, że ks. Biskup Korum nie jest autorem dzieła o wychowaniu kleru, które się p. Gosslerowi tak bardzo niepodobają. Jeśli korespondent nadreński twierdzi w „Post,” (a to zapewne, aby wytłómaczyć odmawianie dyspens ze strony p. Gossle-

ra), że młodzi teolodzy w Rzymie mało się oddają nauce, odpowiadamy, że do nich należy także ks. dr. Hitzke, którego wiadomości polityczno-socjalne nawet sami jego przeciwnicy uznają, a my powiemy pod sekretem szanownej „Post“, że niezadługo nastąpi ogłoszenie całego szeregu duchownych, którzy w Rzymie odbyli nauki i wysmienienie korzystali z czasu, chociaż może nie w tym znaczeniu, jakby tego „Post“ pragnęła.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(Głosy dzienników o artykule „Nordd. Allgemeine Zeitung. — Różne kwestye wewnętrzne. — Wyjazd nuncjusza Apostolskiego do Pragi. — Zjazd nauczycieli w Olomuńcu.)

(22) Artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ wymierzony przeciwko Francji, wywołał tu pewną sensację. Nawet organa półurzędowe, jak „Fremdenblatt“, tym razem odważyły się potępić najnowszymi wybrakami dziennika berlińskiego. „Fremdenblatt“ mianowicie wykazuje, że artykuł „Tempsa“ wcale nie uprawnia „Nordd. Allg. Ztg.“ do tak namiętnego występu. „N. Presse“ wręcz oświadcza, że takie alarmowanie opinii publicznej jest bardzo dziwną ilustracją zjazdu cesarzy w Gasteinie. Jeżeli już tutejszy organ półurzędowy i główny organ lewicy w taki sposób odpowiadają na wyskok „Nordd. Allg. Ztg.“, cóż dopiero mają powiedzieć ci, dla których uwielbianie ks. Bismarcka nie stanowi pierwszego przykazania w dekalogu politycznym i którzy w „Nordd. Allg. Ztg.“ nie widzieli nigdy nic innego, jak organ o tendencyach przewrotnych i o sposobie pisania obłudnym i grubiańskim! W Francji istotnie wszystkie stany i wszystkie stronnictwa palają równą nienawiścią do Niemiec, ale to naturalny skutek wypadków roku 1871. Jeżeli zaś „Nordd. Allg. Ztg.“ kończy swój artykuł oświadczeniem, że od 200 lat Francja okazywała nieprzyjaźń Niemcom, to w łamach dziennika pruskiego jest to insynuacja bardzo nieostrożna. Bo Prusy istotnie wszystko zawdzięczają nieogłędnej protekcji Francji. — Tak zwany wielki „Kurfirst“ w 17ym stuleciu z bogactwami, pobieranymi od Ludwika XIV, Fryderyk II nie byłby zdobył Śląska bez pomocy Ludwika XV a ks. Bismarck nie byłby nigdy zabrał Hanoweru itd. — gdyby nie był w Biarritz uzyskał wsparcia Napoleona III. A zatem Prusom Francja od 200 lat okazywała aż nadto — przyjaźń, za co teraz pokutuje.

Z dwóch kwestyi, które w ostatnich czasach ożywiały trochę rozprawy dziennikarskie — reorganizacja klubu księcia Lichtensteina i żądania Czechów w sprawie banku — pierwsza prawie zupełnie zesłała z porządku dziennego, druga na teraz zdaje się być załatwioną oświadczeniem organów półurzędowych, że gabinet hr. Taaffego nie myśli wcale popierać żądań czeskich. Jest jeszcze inna kwestya, którą mogła zająć mianowicie organa autonomistyczne: widoczne uposzczenie sejmów krajowych pod autonomistycznymi rządami hrabiego Taaffego. Zaraz w pierwszym roku rządów hr. Taaffego — 1879 — po raz pierwszy, odkąd istnieją konstytucyjne formy w Austrii, sejmy nie zostały wcale zwołane pod pretekstem braku czasu. W późniejszych latach wprawdzie sejmy zbierały się corocznie, ale na czas tak krótki, że nie mogły rozwinąć pożytecznej

czynności. W roku bieżącym mają się zebrać dopiero w listopadzie na krótką sesyą, którą wypredzi zebranie się rady państwa a po której natychmiast odbędzie się sesya delegatów spólnych. A zatem tegoroczna sesya sejmów krajowych będzie znowu tylko epizodem w dziejach skomplikowanego parlamentaryzmu. Hrabia Taaffe miał to uzasadnić uwagą, że po wyborach musi poszom użyć „wypoczynku.“ Ależ posłowie wcale tak bardzo w wyborach nie zwyciężyli się, ile wiemy, nie żądają wcale takiego wypoczynku. W istocie zaś rzeczy mają się tak, że hr. Taaffe pragnie dla siebie wypoczynku i że nie życzy sobie, aby w sejmach krajowych autonomiści mogli poruszyć jakie sprawy, ważne ze względu na interes krajów koronnych, ale niewygodne rządowi, który stoi po nad stronami a przedewszystkiem pragnie uniknąć wielkiego podejrzenia, jakoby sprzyjał zaslom autonomistycznym! Tak z czasem może się wydarzyć, że centraliści, choć nie z interesu dla sejmów i spraw krajowych, to przynajmniej na mocy swych dążności opozycyjnych przeciwko rządowi dzisiejszemu, ujmą się wrzeszcząc za sejmami krajowymi i zganią ich systematycznie spychanie na drugi lub trzeci plan.

Nuncyusz Arcybiskup Vanutelli dnia 15 sierpnia wyjeżdża do Pragi celem wręczenia tamtejszemu Arcybiskupowi księdzu Schoenbornowi palium.

W Olomuńcu odbędzie się zjazd nauczycieli niemieckich. Podobno zgłosiło się już 600 uczestników. Rząd jakoś nie obawia się, że tam mogą wejść w grę — cele polityczne!

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 sierpnia. P. Schlözer, który dnia 5 sierpnia przejeżdżał przez Norymbergę, przybył dziś do Berlina.

— Komisarzowie policyjni Meyerowi w Frankfurcie wytoczono proces o uszkodzenie ciała przy sprawowaniu funkcji urzędowych, jak to widać z wezwania, cytującego kilka osób na świadki.

— Kardynał Melchers otrzymał portektorat nad starożytnym kościołem św. Stefana na górze Celius i został członkiem kongregacji spraw kościelno-zagranicznych. „Hamb. Corr.“ dołącza do tej wiadomości złośliwo-jadawitą uwagę, że nowemu Kardynałowi nie podoba się życie rzymskie i że nie ma wcale ochoty w Rzymie stale zamieszkać. Tymczasowo udaje się na willeddziaturę do Tyrolu.

— Posiedzenia konferencji Biskupów w Fundzie odbywają się w seminaryum duchownym i są tajne. Dla tego wszystkie domysły dotyczące przedmiotów narad, są ponne. Na posiedzeniach nie masz nikogo, oprócz dostojnych zwierzchników diecezji; nawet protokół prowadzi jeden z Biskupów.

— Oficerowie niemieccy, zostający w służbie tureckiej, odnowili z rządem sultańskim swe umowy na dalsze trzy lata, i to z podwyższeniem dotychczasowej gaży o 30 proc. Podwyższenie to przynależało im rządem tureckim za to, że te trzy lata w razie powrotu w służbę niemiecką przy pensjonowaniu policzone im nie zostaną.

— Kongres nauczycieli, uczących w zakładach niewidomych, rozpoczął się dnia 4 b. m. w Amsterdamie. Powitał zgromadzonych przewodniczący Meyer w trzech językach, t. j. niemieckim, holenderskim i francuskim.

— Wszyscy ranni w katastrofie kolońskiej przychodzą powoli do zdrowia; u jednego tylko szyn-

karza Löllgena pokazały się symptomata wodnej puchliny. Ze skladek wpłynęło 30,000 marek, które na wsparcie i pokrycie szkód wyrządzonych zupełnie wystarcza.

— Wybory do sejmku pruskiego mają być wykonane w połowie października. Wybory prawyborców mają nastąpić najpóźniej d. 7 października.

— Demonstracya floty niemieckiej przeciw Zanzibariowi niezawodnie nastąpi, gdyż sultan Said-Bargosch przybiera coraz nieprzyjemniejszą postawę. Na Gustawa Denhardta strzelano niedawno, tak, że tenże bez orszaku zbrojnego nie śmie wychodzić.

— Saskie dzienniki coraz bardziej szcują na katolików luzackich za to, że przy ostatnich wyborach głosowali w Dreźnie na własnego kandydata, a w Luzacyi swymi głosami przyczynili się do upadku dwóch kandydatów rządowych.

— W diecezji trewirskiej umarło w pierwszych siedmiu miesiącach bieżącego roku dziesięciu kapłanów, z których najmłodszy 25, a najstarszy 86 lat liczył.

— P. Schläger, poseł pruski przy Watykanie, cierpi obecnie na wrzut na twarzy, który, lubo szkodliwy, oblicze dyplomaty specji i nie pozwolił mu być przytomnym na publicznym konsystorz. Czterotygodniowy urlop jego rozpoczęło się za kilka dni. (Już przybył do Berlina. Zobacz naczelną depeszę tej rubryki.)

— Ks. Biskup limburski rozpoczął d. 18 b. m. wizytacyą swęj diecezji, która trwać będzie całkowite dwa miesiące i obejmie 44 probostw. Gdzie tylko zajdzie tego potrzeba, tam udzielić będzie Sakramentu Bierzowania.

— Zarząd wolnej organizacyi kupców berlińskich prosił ministra handlu, aby przy bliższej ankiecie w sprawie spoczynku niedzielnego i ich zdania zasięgnąć i wysłuchać zechciał.

— Świecenia. Biskup eichstedzki wyświęcił 19 lipca 23 akolitów na subdyakonów, 20 subdyakonów na diakonów, a 24 diakonom udzielił święceń kapłańskich. Większa część wyświęconych pochodzi z diecezji północno-niemieckich. Dnia 30 lipca złożył regens ks. dr. Pruner rejenturę, którą sprawował lat 35 i objął zarząd parafii katedralnej, liczącej 5000 dusz.

— Starcie w Strasburgu. W ostatnich dniach umarł w Strasburgu alzakim prof. Laas, protestant. Przed śmiercią wypowiedział życzenie, aby go nie chowano kościelnie. Stósując się do woli zmarłego, rektor z senatem postanowił obchód cywilno-akademicki odbyć na dziedzińcu gmachu kolegiata. Przeciw tej uchwale zaprotestował podsekretarz stanu Ledderhose, podając za przyczynę, że uniwersytet nie jest lokalem przeznaczonym do obchodów niereligijnych. Na tę remonstracyą senat wcale nie zważał. Wszyscy ciekawi, jak się ten spór zakończy.

— P. Rangabé, nadzwyczajny poseł i pełnomocnik minister grecki w Berlinie wyjeżdża w tych dniach ze stolicy i nie wróci więcej. Rząd grecki znosi posadę poselską ze względów finansowych. P. Rangabé uda się najprzód do wód, po czem pojedzie do Aten, dokąd już wysłał większą część swych sprzętów. Chciał on bezpłatnie dalej sprawować funkcyę poselską, ale rząd ofertę jego odrzucił.

— Cesarzowa Eugenia przejeżdżała w niedzielę przez Kolonia,

oglądała katedrę i inne osobliwości miasta, a po południu o 5 puściła się w dalszą podróż do Karlsbadu, dokąd się udaje na kuracya.

— Werder †. W Norymberdze umarł L. Werder, wynalazca karabinów, nazwany według jego imienia.

— Trzech ichmościów, którzy w antymadzarskim zapale dopuścili się niedawno na dworcze czeskiej ciężkiej obrazy przeciw kilku Włochom, skazano na policyjną karę 30 marek od osoby. Oprócz tego zniewolono ich do przeproszenia znieważonych.

## FRANCYA.

\* Paryż, 4 sierpnia. — Dziś otworzono po raz pierwszy dla publiczności bramę Panteonu, która od pogrzebu W. Hugo była szczelnie zamkniętą. Przepyszna świątynia, wystawiona na cześć św. Genowefy, ma odtąd w oczach publiczności uchodzić za muzeum. Studya ustanowieni przy kościele noszą liberyą sług muzealnych, a publiczność zwiedzająca gmach, obraca się w nim bez żenicy przymusu i oddaje się gawędce. Ambona, ołtarze, chór i konfesyonyalny znikły bez śladu. Pozostawiono tylko stojące po za wielkim ołtarzem wielkie organy i dwa przepyszne gobeliny z roku 1875, z których jeden ma napis: „gratia plena“, drugi „pro patria“. Tam, gdzie dawniej stała ambona, umieszczono tablicę z napisem: „Na pamięć obywateli, którzy ponieśli śmierć w sprawie obrony praw dnia 27, 28 i 29 lipca r. 1830.“ Freski przedstawiające sceny z życia św. Genowefy, pozostawiono nietknięte. Z resztą oprócz kilku lichtarzy, nie pozostawiono niczego, co by przypominało dawne kościelne przeznaczenie wspaniałej budowli; ale olbrzymi kryzły na szczycie kopuły stoi po dziś dzień.

— Walki radykałów w opozycyi. Organa partyi radykalnej, uderzając coraz silniej na gabinet Brissona, w którego utworzeniu same brały udział, odwołują się w tym samym tonie, co za przeszłego ministerstwa. Radykali czyniąc to, składają jeden więcej dowód, że niemożliwym jest jakkolwiek rząd przy ich udziale lub przez nich sprawowany. Demonstracya ta radykalna jest nieocenioną w przededniu wyborów, gdyż stwarza warunki walki wyborczej. Kraj zobaczy z jednej strony stronnictwo rządowe, które stanie do walki, a z drugiej strony ujrzy frakcyę opozycyjną, której programem: zaburzenia wewnątrz, a rezygnacya w obec interesów, jakie ma Francya za granicą. — Tak pisze „Temps“, wyrażając nadzieję zwycięstwa podczas przyszłych wyborów.

— Z ruchu wyborczego. Z manifestem wyborczym wystąpiło w własną rękę czterech deputowanych z departamentu Yonne: znany p. Paweł Bert, Dethou, Lepère i Ruthier. Program polityczny tych panów, świadczący wysmienienie o koncentracyi sił republikańskich, a nabyty samemi frazesami, podamy jutro. Piekielna tylko nienawiść do Kościoła ujeta jest jedynie w pewien konkretny program, a ten brzmi: „Erasez l'infame!“ — W dniu wczorajszym zamknięty został parlament francuski.

— Konferencya monetarna odroczyła prace swe do 1 września, nie powziawszy żadnej stanowczej uchwały.

## BELGIA.

\* Groźba. Dziennik „National Belge“ zaczął był gwałtownie króla Leopolda, zarzucając mu, że jest zaplątany w skandale londyńskie. Otóż przed

kilku dniami, jak pisze „Münch. Allgem. Ztg.“, pojawiło się w lokalu redakcyjnym szesnastu pozasłużbowych kirysyerów, żądając satysfakcyi za obrzędy królówi wyrządzoną. Naczelnego redaktora w domu nie było. — Kirysyerzy oświadczyli, że w razie ponowienia zaczepki panu redaktorowi porządnią sprawią laźnią.

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 7 sierpnia.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz i król upoważnił posła przy dworze holenderskim, tajnego radcę legacyjnego, barona Saurnajeltsch, do noszenia nadanego mu orderu rumuńskiego, „Gwiazdy Rumunii“.

\* Na Misye Bułgarskie. Z przeniesienia 332,35 marek. Z parafii: Benice 2,50 marek. Janków Zalesny 10 marek. Lutogiew 10 marek. Mokronos 3,50 m. Pogrzebów 3 m. Raszków 2 m. Rozdrażew 5 m. Wysocko 3 marki. Bnin 16,67 m. Krerowo 1,50 m. Mączniki z Bagrowem 70 fen. Madre 3 m. Nietrzanów 3,70 m. Rogalinek 9 m. Snieciska 8,60 m. Solec 4 m. Splawie 5 m. Sroda 21,63 m. Murzynowo kościelne 80 fen. Tulce 6 m. Zaniemyśl 8 m. Bługowo 10,20 m. Dąbrówka 50 fen. Dzwiernsko 3 marki. Łąck 6,29 m. Łobżenica 6 m. Mąkowsk 4 m. Slesin 4 m. Wąwelo 2,72 m. Wierzchnin 3,43 m. Zabartowo 2,35 m. — Razem 502,44 marek.

\* Na 00. Zmarłychwstańców w Lwowie. Z przeniesienia 355,11 marek. Z parafii: Benice 1,50 marek. Janków Zalesny 10 marek. Lutogiew 10 m. Pogrzebów 3 m. Raszków 2 m. Rozdrażew 5 m. Walków 1 marke. Wysocko 2,50 m. Bnin 16,66 m. Krerowo 1 m. Mączniki z Bagrowem 80 fen. Madre 3,06 m. Nietrzanów 5,77 m. Rogalinek 10,44 m. Snieciska 4,88 m. Solec 2,95 m. Splawie 8 m. Sroda 16,47 m. Murzynowo kościelne 70 fen. Tulce 6 m. Zaniemyśl 8 m. Grodziszczko 2,80 m. Gultowo 6 m. Iwno 1,50 m. Swarzędz 1 m. Bydgoszcz 9,58 m. Bługowo 7,60 m. Dąbrówka 50 fen. Dzwiernsko 5 m. Gromadno 10 m. Łąck 4,05 m. Łobżenica 7,50 m. Mąkowsk 4 m. Runowo 6,17 m. Slesin 2,85 m. Wąwelo 50 fen. Wierzchnin 1 m. Zabartowo 4,83 m. — Razem 549,92 marek.

\* Pomędzy obrazami, wystawionymi na sprzedaż w hotelu rzymskim, znajdują się niektóre bardzo cenne utwory, rzeczywiście arcydzieła, jak obraz Chr. Malego z Monachium, dalej utwory Drescha, Cornelli'ego, dwa obrazy Hubera, Cremona, Giovaniego itd. Obrazy nie są zbyt wielkie, tak, że wiele się nadają do galerii prywatnych. Zwraacamy uwagę na te nadarzającą się sposobność zakupienia po takich stosunkowo cenach cennych tych arcydzieł.

\* Coraz lepiej. Przedwczoraj po południu pospoczyła się za Bramką dwóch chłopaków. Od słów przyszło do czynu; podczas zasapów dobyt jeden z nich, 12 letni niedorostek, noża i zadał swemu przeciwnikowi w ramię ranę. „Dem jugendlichen Raufbold wäre eine exemplarische Bestrafung nöthig“ — pisze „Posn. Tagebl.“ — my natomiast dodajemy, że lepsze wychowanie pod względem moralnym i religijnym, czego wielki brak czuć się daje.

\* Przedwczoraj odbył się tu spis bydła. Według dokonanego zestawienia znajduje się w Poznaniu 772 koni i 115 sztuk bydła, w I rewirze 209 koni i sztuka bydła, w II rewirze 277 koni i 4 sztuki bydła, w III rewirze 114 koni i 46 sztuk bydła, w IV

(129)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 178.)

W samém mieście trafił znów na uroczystości, bo uciecha z powodu wzięcia Krakowa trzy dni trwać miała. Dowiedział się jednak, że w Przasnyszu przesadzono może umyślnie tryumf szwedzki; pan kasztelan kijowski nie dostał się wcale do niewoli, ale uzyskał prawo wyjścia z wojskiem, bronią i zapalonemi lontami przy działach z miasta. Mówiono, że miał się udać na Ślązk. Nie-wielka to była pociecha, ale zawsze pociecha.

W Pułtuskach stały znaczne siły, które ztamtąd pod wodzą Izraela miały się udać nad granicę pruską, aby nastrączyć elektora; więc ani miasto, ani zamek, lubo bardzo obszerny, ani przedmieścia nie mogły pomieścić żołnierzy. Tu po raz pierwszy ujrzał też Kmicic wojsko w kościele stojące. We wspaniałej gotyckiej kolegiacie, fundowanej przeszło dwieście lat temu przez biskupa Giżyckiego, stała najemna piechota niemiecka. Wnętrze świątyni płono światłem, jak na rezurekcyi, bo na kamiennych posadkach płonęły porozpalane ognie. Kotły dymity w ogniskach. Około beczek z piwem kupiło się obce żołnierstwo, złożone ze starych rabusiów, którzy całe Niemcy katolickie spłądowali i którym zapewne nie pierwszy raz przyszło nocować w kościele. Więc wewnątrz rozlegał się gwar i okrzyki. Zachryple glosy śpiewały obozowe pieśni; słychać było wrzaski i

uciechy niewiast, które w owych czasach włożyły się zwykle za wojskiem.

Kmicic stanął w otwartych drzwiach: przez dym wśród czerwonych płomieni ujrzał czerwone, porozpalane trunkiem, wąsate twarze żołdaków, siedzących na beczkach i pijących piwo; innych rzucających kości lub grających w karty; innych sprzedających ornaty; innych obejmujących ladażnicze, poprzybijane w jaskrawe suknie. Wrzask, śmiechy, brzęk kufi i brzęk muszkietów, echa grzmiące w sklepieniach głuzyły go. Głowa mu się zakręciła, oczy nie chciały wierzyć temu, na co patrzyły, dech zamarł mu w piersi; piekło nie mniej go przerażało.

Wreszcie porwał się za włosy i wybiegł, powtarzając jak w obłąkanu:

— Boże ujmij się! Boże skarz! Boże ratuj!

## ROZDZIAŁ X.

W Warszawie od dawna gospodarowali już Szwedzi. Ponieważ Wittenberg, właściwy rządca miasta i przywódca załogi, znajdował się w tej chwili w Krakowie, więc rządy w jego zastępstwie sprawiał Radziejowski. Nie mniej nad dwa tysiące żołnierza stało we właściwym mieście, objętym wałami i po jurydykach do wałów przylegających, zabudowanych wspaniałymi gmachami kościelnymi i świeckimi. Zamek i miasto nie były zniszczone, bo pan Wesel, starosta makowski, oddał je bez boju, sam zaś wraz z załogą umknął pospiesznie, obawiając się zemsty osobistego swego nieprzyjaciela Radziejowskiego.

Lecz gdy pan Kmicic zaczął się rozglądać bliżej i dokładniej, ujrzał na wielu domach ślady drapieżnych rąk. Były to domy tych mieszkańców, którzy po-uciekali z miasta, nie chcąc znosić obce-

go panowania, lub którzy stawili opór w chwili, gdy Szwedzi wdzierali się na wały. Z pałaców pańskich, po jurydykach się wznoszących, te tylko zachowały dawną świetność, których właściciele duszą i ciałem stali przy Szwedach. Stał więc w całej świetności pałac Kazanowski, bo Radziejowski go ochronił, i jego własny, i pana chorążego Koniepskiego, i ów, który Władysław IV wystawił, a który potem Kaźmirowskim zwano; lecz księże gmachy zrujnowano znacznie; Denhofowy był nawpół zburzony, kanclerski, albo tak zwany Ossolińskich przy Reformackiej ulicy, zrabowany do szczytu. Przez okna wyglądałi najemnicy niemieccy, a owe kosztowne meble, które nieboszczyk kanclerz takim nakładem z Włoch spryzwał, owe skóry florenckie, gobeliny holenderskie, mis-terne biurka, perlowa macią wykładane, obrazy, statuy bronzowe i marmurowe, zegary weneckie i gdańskie, szkla przednie — albo leżały jeszcze w bezładnych stosach na podwórku, albo już spakowane czekały, by je, gdy się pora zdarzy, wysłano Wisią ku Szwecyi. Pilnowały tych kosztowności straża, ale tymczasem niszczały na powietrzu i deszczu.

W wielu innych miejscach mogłes też samo ujrzyć, a choć stolica poddała się boju, przecie stało już trzydzięści olbrzymich szkut na Wiśle, gotowych do wywieżenia łupu. Miasto wyglądało jakby cudzoziemskie. Na ulicach słychać było wyciętych obcych mów, niż polskiej: wszędy spotykałs żołnierzy szwedzkich, niemieckich, najemników francuskich, angielskich i szkockich w najrozmaitszych strojach, w kapeluszach, w czołowych grzebieniastych hełmach, w kaffanach, pancerzach, półpancerzach, w pończochach lub szwedz-

kich butach z cholewami, jak konwie. Wszędy obca pstroczina, obce stroje, obce twarze, obce pieśni. Nawet konie miały inne kształty od tych, do których oko przywykło.

Nazlatywało się też mnóstwo Ormian o ciemnych twarzach i czarnych włosach, przykrytych kolorowymi jarmulkami; ci łup skupować przybyli. Ale najbardziej dziwiła niezmierna ilość cyganów, którzy, nie wiadomo dla czego, przyciągnęli ze wszystkich stron kraju za Szwedami do stolicy. Szatry ich stały wedle pałacu Ujazdowskiego i po całej jurydyce kapitulnej, tworząc jakby osobne płócienne miasto w murowanym.

Wśród tych tłumów różnojęzycznych miejscowi mieszkańcy nikli prawie; dla własnego też bezpieczeństwa radzi siedzieli zamknięci w domostwach, mało się pokazując i spiesznie chodząc po ulicach. Czasem tylko jaka karetka pańska, spieszącą po Krakowskim Przedmieściu ku Zamkowi, otoczona hajdukami, pajukami lub wojskiem w strojach polskich, przypomniła, że to jest polskie miasto.

Tylko w niedziele i święta, gdy dzwono oznajmiały nabożeństwo, tłumy wychodziły z domów, i stolica dawny przybierała pozór, chociaż i wówczas przed kościołami stawały płotem szereg obcych żołdaków, aby przypatrywać się niewiastom, pociągając je za suknie, gdy przechodziły ze spuszczeniemi oczyma, śmiać się, a czasem śpiewać pieśni beczene przed kościołami właśnie wówczas, gdy w kościołach msze śpiewano.

Wszystko to przemknęło jak majak przed zdziwionemi oczyma pana Andrzeja, ale długo w Warszawie miejsca nie zagrzał, bo nie znając nikogo, nie miał przed kim duszy stworzyć. Nawet z ową szlachtą polską, która bawiła w mieście i zajmowała publiczne gospody,

pobudowane od czasu króla Zygmunta III na ulicy Długiej, nie wszedł pan Kmicic w bliższą komitywę. Zaczępał wprawdzie tego i owego, by się nowin wywiedzieć, ale byli to zagorzali stronnicy szwedzcy, którzy w oczekiwaniu na powrót Karola Gustawa wieszali się przy Radziejowskim i przy szwedzkich oficerach w nadziei uzyskania starostw, skonfiskowanych majątności prywatnych i kościelnych i rozmaitych wyderkałów. Wart był każdy z nich, by mu w oczy plunąć, od czego pan Kmicic zresztą nie bardzo się wstrzymywał. O mieszczańach tylko sływał Kmicic, iż dawnych czasów, pogrążonej ojczyzny i dobrego króla żałują. Szwedzi prześladowali ich srodze, zabierali domy, wyciskali kontrybucye, wzięli.

Mówiono też, że cechy miały broń ukrytą, zwłaszcza płatnerze, rzeźnicy, kuźnierze i potężny cech szewicki, że wygładają ciągle powrotu Jana Kazimierza, nadziei nie tracą i że przy lada pomocy z zewnątrz gotowiby byli na Szwedów uderzyć.

Kmicic, słysząc to, usom nie wierzył i w głowie nie chciał mu się pomieścić, żeby ludzie nikiemnego stanu i nikiemnej kondycyi więcej mieli okazywać miłości dla ojczyzny i wiary, dla prawego pana, niż szlachta, która wraz z urodzeniem powinna te sentymanta na świat przynosić.

Ale właśnie szlachta i magnaci stawali przy Szwedach, a lud prosty najwięcej miał chęci do oporu, i nieraz bywały zdarzenia, że gdy Szwedzi zapędzali w celu wzmocnienia Warszawy prostacko do robot, prostacy woleli znieść chłostę i więzienie, śmierć nawet samą, niż się do utwierdzenia szwedzkiej potęgi przyczynić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rewirze 128 koni, w V rewirze 80 koni i 44 sztuk bydła, w VI rewirze 65 koni i 20 sztuk bydła.

\* **Minister skarbu, Scholz**, objęchawszy Księstwo i zwiedzwszy głównie nadgraniczne komory, wystawiał z Kempna do dyrektora głównego urzędu poborowego list, w którym pochwała dobrą administracją urzędników nadgranicznych.

\* **Szamotoły**. W Grabówcu powstała w zeszły poniedziałek pomiędzy dwoma robotnikami A. i N. sprzeczka, która się ostatecznie skutki zakończyła. Kosili oni groch na polu, przyczem założyli się, kto z nich prędzej pewien obszar zkoszi. Ponieważ pracę tę prawie równocześnie ukończyli, przeto każdy z nich rościł sobie prawo do wygranej. Rozgniewany A. chwytając z kosę i zamierza się na swego towarzysza. N. spostrzegłszy to, załamuje ręce nad głową; — kosa przeciwnika spada i przecina mu ręce aż do kości. Niezszyśliwego N. przywieziono do Szamotoły, gdzie mu lekarze pierwszej pomocy udzielili, a następnie wysłali do zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, gdzie mu prawdomównie rękę będą musieli odjąć, a co najmniej będzie miał rękę sztynną i niezdolny będzie do pracy. A. zbiegł i wysłano za nim list gończy.

\* **Zaniemyśl**. Wakuje tu posada akuszerki na obwód północny. Podania wniosła należy do landraty powiatu średzkiego. Remuneracja wynosi początkowo 50 marek z dodatkami co 5 lat po 10 marek, aż do 100 marek.

\* **Ze szkoły**. W Żabnie, w powiecie średzkim, dożył szkolny wraz z patronem szkoły zrzekł się na rzecz rejencji prawa prezytacji na posadę nauczycielską przy tamtejszej szkole. Jak zwykle odgrywał i tutaj rolę zasilek państwowy. — Z prawa uzyskanego nie będzie zapewne tak rychło rejencja korzystać mogła, bo urzędująca obecnie w Żabnie nauczyciel jest jeszcze w siłę wieku. Okoliczność ta wpłynęła zapewne także na decyzję dozoru szkolnego. Inaczej sądzi jednakże rejencja. Ona patrzy, jak to dobry gospodarz czynić powinien, dalej w przyszłość. — Nowo kreowaną drugą posadę przy katolickiej szkole w Uciechowie, w parafii sulmierzyckiej, powierzyła rejencja nauczycielowi ewangelickiego wyznania, pochodzącemu ze Śląska. Zamiarowi odebrania szkole katolickiego charakteru oparła się gmina, lecz mimo to dostaje nauczyciela ewangelika, nie znającego polskiego języka. — Bez komentarza.

\* **Rogozno**. W pobliskiej wsi Gościejewe zgorzała w dniu 5 b. m. po południu gospodarzowi Redemu stodoła, napełniona zbożem, oraz owczarnia a wraz z nią 99 owiec. Strata wynosi do 9000 marek.

\* **Miejska Górka**, 4 sierpnia. (Wspomnienie ośmiernie). Dnia 30 lipca zmarł w miasteczku naszym a swoim rodziną, s. p. Stanisław Kostka Radziejewski, b. profesor szkoły powiatowej we Wschowie, z czasów Księstwa Warszawskiego. Ekspartacya do kościoła odbyła się dnia 2 bm., a bożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9 zrana, poczem przewieziono zwłoki do Wschowy, gdzie je, według życzenia niebożczyka, złożono obok zwłok żony, z którą 55 lat przeżył w szczęśliwym małżeństwie. Oszkarp pogrzebowy był bardzo liczny, składający się z obywateli wszystkich stanów, wyznań i narodowości. Szlachta z bliższych i dalszych okolic, kapłani, lekarze, urzędnicy cesarscy i królewscy podążyli, aby oddać ostatnią przysługę mężowi, który według słów Pisma: „Przedziel przez świat dobre czyniąc.“

Mowę pogrzebową w kościele naszym wygłosił ks. Wincenty Wiśniewski; wzywając za motto słowa Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“ przeszedł piękny żywot niebożczyka, stawiając go obecnym za przykład do naśladowania.

Zmarły był godnym wyznawcą nauk św. Wincentego do Paulo. Odnaczał się przez cały ciąg żywota pobożnością, dobrmi uczynkami, cierpliwością, zgodą, pracą i oszczędnością.

S. p. Stanisław Kostka Radziejewski urodził się w listopadzie 1791 r. w Miejskiej Górce z ubogich, lecz bogobojnych rodziców. Odwany do szkół piarskich w Rydzynie spotpół z bratem swym Kazimierzem, późniejszym proboszczem w Mieszkowie, ukończył je chlubnie. Początkowo miał zamiar poświęcić także stanowi duchownemu, lecz nie czując doń dostatecznego powołania, obrał zawód nauczycielski i po skończonych naukach przyjął miejsce nauczyciela domowego u hr. Pozińskiego w Wrzesznie. Żyjąc skromnie i oszczędnie, uciałał sobie tutaj nieco grosza; był to zaczątek przyszłych jego kapitałów. Hrabia poznawszy jego zdolności pedagogiczne, porzucił mu jedno dziecko po drugiem na wychowanie. Tutaj także poznał gubernantkę, Francuzkę rodem, późniejszą swą żonę Amelię, która go przed 6 laty poprzedziła do grobu, przeżywszy z nią w bogobojności długie lata, jako profesor przy szkole powiatowej we Wschowie za czasów Księstwa Warszawskiego.

Rząd pruski otrzymał wczoraj o rozbioreze tę część Księstwa, którą nazwał W. K. Poznańskiem, pozostawił go na tém stanowisku, na którym prawie 50 lat pracował jako nauczyciel języków nowożytnych. Otrzymał emeryturę a będąc bezdzietnym, po stracie ukochanej żony postanowił grosz pracą i oszczędnością uciały poświęcić na cele dobroczynne. Przedewszystkiem pamiętał o miasteczku rodzinnem Miejskiej Górce, o miejscu długoletniego swego pobytu Wschowie, a dalej o Mieszkowie, gdzie brat jego był proboszczem, po którym do 4000 tal. odziedziczył. I tak w naszym miasteczku odnowił kościół a nadto ufundował Dom sierot dla 20 dzieci katoli-

ckich z parafii górcekiej, udotowawszy zakład ten 22 tysiącami talarów. We Wschowie również odnowił kościół, a na dom sierot katolickich ofiarował 1000 tal. Nie zapomniał i o Mieszkowie, gdzie również staraniem jego odnowiono świątynia Pańska, a pamiętając, że bratu niemal ma do zawdzięczenia, co roku w dzień jego śmierci, zakupywał mszą św. za spokój jego duszy.

O księżach klasztornych, którzy jeszcze pomiędzy nami się znajdują, pamiętał, zasilał ich datkami. Pamiętał nadto o Tow. Naukowej Pomocy, zasilał kasę składką roczną i nadzwyczajną. Nie zapomniał i o wiernej służce, której dożyłowie zapewnił. — Jest to drobna tylko wianka jego ofiarności; wiele czynów jego zostanie w ukryciu.

Nie dziw, że przy dobroczynności, łagodnym charakterze, pobłażliwości nie miał nieprzyjaciół, lecz cieszył się poważaniem wszystkich. Chętnie odwiedzali go starzy jego znajomi i uczniowie, mile spędzając z nim chwile na wspomnieniach z przeszłości. Niejednokrotnie bawili u niego Kwilecy, Modliboscy, Parcescy i inni. Miasto swe rodzinne odwiedzał corocznie na lato; ostatnimi czasami, po śmierci żony, przybył na stałszy pobyt, gdy miał plac pod ochronką zakupić.

Oto krótkie wspomnienie, poświęcone człowiekowi, który, chociaż nie był szlachcicem z rodu, był nim z uczynków.

Przy rozstaniu się ze zwłokami na drodze do Wschowy dał wyraz wdzięczności w imieniu parafii górcekiej w krótkich ale dośadnych słowach p. Szwartz, przewodniczący w dozorze kościelnym.

Stanisławie, który dla sierót tyle dobrego uczynił, wstaw się do Boga i za nami, biednymi sierotami i wyproś nam lepszą dolę. R. i. p.

\* **Rydzyna**. W mieście naszym według dokonanej przedwczoraj listy, znajduje się 99 koni i 174 sztuk bydła.

\* **Stanisław Szafarickiewicz**, syn powszechnie znanego profesora Józefa Sz., redaktor „Inżynierji i budownictwa“, człowiek ruchliwy i pomyslowy, propagator wielu rzeczy dobro publiczne mających na celu, zmarł nagłe w Warszawie w dniu 5 b. m., pozostawiając wdowę, z którą przeżył trzy lata w szczęśliwym i przykładnym małżeństwie, oraz dwuletnią córkę, które bawią u rodziny w W. Ks. Poznańskiem.

\* **Tygrysy w okolicach Wilna**. Korespondent petersburskiego „Kraju“, w liście z Wilna pisze, co następuje: Do rozmaitych pomniejszych utrapień, właściwych obecnie porze ogórkowej, jak pożary, mięscami posuchy, obawa cholery i t. d., dodać jeszcze można rzecz wcale niezwykłą: oto ukazanie się w okolicach Wilna kilkorga drapieżnych zwierząt, które poczekały na stacyi Landwerwo, gdy je przewożono z Wilna. Zbiegowie ci, podobno tygrysy i kilka lampartów, plondrują w powiecie wileńskim, w promieniu 5 mil, pomiędzy traktem osmiańskim i lidzkim, i jak nas zapewniają, czynią tu i owdzie znaczne szkody w bydłe, a nawet i w ludziach, rzucając postrach na okolicznych mieszkańców.

Ponieważ improwizowane naprzecde w niektórych miejscach oblawy żadnego skutku nie miały, raz dla tego, że ostrożnie zwierzęta przeważnie, jak mówią, kryją się w zbożu, powtóre zaś, że u nas tradycja wielkich myśliwych już pono od czasów Wojskiego pozostała się mieć ku schyłkowi, — więc posyłało w okolice pluton wojska, ale i ta wyprawa również chybiła. Tym tedy sposobem dla okolicznych mieszkańców dotąd nie została usunięta ewentualność pożarcia przez dzikie bestje.

\* **Zmarła** w Aussee hrabina Meran pochowana będzie w Meranie obok trumny zmarłego męża swego arcyksięcia Jana. Dzienniki wiedeńskie zapelnione są anegdotami z życia niebożczyki, niewiasty nadzwyczaj silnego charakteru, która wkrótce po swym ślubie z arcyksięciem Janem umiała zdobyć sobie szacunek dworu i przyjaźń cesarza Franciszka. Rzecz ciekawa, że najznakomitszy austriacki słownik biograficzny Wurrbacha w odnośnym artykule oświadczają, że śmierć hrabiny Meran nastąpiła w r. 1860.

\* **Wielki pożar**. Spaliło się miasto Kinieszma w kostrumskiej gubernii. Straty wynoszą kilkanaście milionów, jedna tylko fabryka wyrobów perkalowych Razzorenowa była oceniona na 1,200,000 rs.

\* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 8go sierpnia św. Cyrylka M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 31. Zachód o godzinie 7 minut 39.

## TELEGRAMY.

**Bombay**, 6 sierpnia. Jak się dowiaduje „Bombay-Gazette“, zajął syn Jakóba beya Kaszgar i zagraża inwazyą terytorium III.

**Fulda**, 7 sierpnia. Konferencja Biskupów została zamknięta. Uczestnicy rozjechali się.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Konkurs**. Komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ogłosił konkurs muzyczny na kompozycyę chóru na głosy mieszane (bez akompaniamentu) tekst polski świecki, dowolny. Termin złożenia kompozycy oznaczony został na dzień 1 października 1885 roku, pod zwykłymi warunkami konkursowemi. Za najlepsze dzieła uznane przez sędziów, wyznaczona została pierwsza nagroda w kwocie 40 rubli, druga 25 rubli, trzecia 15 rubli. — Urząd sędziów przyjęli pp. Adam Münchheimer, Zygmunt Noskowski, Gustaw Roguski, Juliusz Stattler, Aleksander Zarzycki.

\* **Przeglądu Polskiego** zeszyt II na miesiąc sierpień wyszedł z druku i zawiera: I.

Porwana z klasztoru, kartka z dziejów obojęcznych Polski XVII wieku, przez Jerzego Mycielskiego. — Stanisław Koźmian (1811 do 1885), (ciąg dalszy) przez N. — O dramatach Schillera: V. Don Carlos, przez Stanisława Tarnowskiego. — Jeszcze w sprawie szkół średnich, przez ks. St. Puszeta. — Słowo o namiestnikach rusko-litewskich i marszałkach włońskijskiej ziemi, przez Z. L. Radziwińskiego. — Kronika literacka: Z tegorocznej produkcji dramatycznej we Francyji V. — Sardon: Théodora. — Alexandre Dumas fils: Denise. — Przegląd polityczny, przez M. Chylińskiego.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 sierpnia.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI**. Hrabia Dzieduszycki z Galicyi, hr. Potulicki z Próchnowa, dr. Sulerzyski z Krakowa, Trynka z Morzewa, Grosman z Obornik, student Lutosławski z Halli, Mitte z Gdańska, Dattelbaum z Wrocławia, Walewski z Ostrowa.

## Skrzynka do listów.

Korespondenta z Flinsberga upraszamy, aby wszyskie korespondencje nie pisał w szerzej całego formatu papieru, lecz jak zwykle, bo to utrudnia stawianie.

## LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 6 sierpnia. Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu czwartej klasy 172 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)  
119 58 [1500] 289 343 46 [1500] 64 91 412 [300] 543 72 74 [1500] 600 34 [550] 94 715 70 803 [300] 16 63 69 75 963 [1034] 70 97 133 67 72 252 73 304 [300] 14 36 76 405 24 38 515 41 699 751 72 829 91 [550] 914 [2017] [3000] 26 [300] 99 123 73 200 340 469 81 87 521 64 95 650 773 804 99 [1500] 918 [1500] 29 46 64 86 [3006] 107 81 [1500] 64 217 309 [300] 29 45 [1500] 405 [3000] 549 94 621 [1500] 36 [300] 37 48 706 [1500] 55 60 99 914 33 38 41 68 [4053] 89 107 [300] 58 79 [1500] 267 79 352 [550] 61 412 [1500] 26 52 555 70 631 75 [1500] 97 742 87 [6000] 882 [3000] 93 901 7 [3000] 80 83 5300 32 81 105 10 204 37 91 497 514 40 [300] 48 601 60 68 72 70 817 925 27 77 95 [6110] 22 [300] 224 315 18 54 64 82 461 [300] 563 68 [550] 614 [300] 22 89 748 808 [300] 33 50 918 19 37 [7030] 55 65 119 21 55 75 382 433 [550] 67 89 515 29 37 56 607 82 [1500] 94 717 22 80 [1500] 81 93 898 [300] 996 8000 11 13 48 71 204 [300] 76 334 444 99 522 66 72 88 [300] 94 707 [550] 31 [3000] 65 812 54 975 9000 [1500] 48 208 319 26 50 65 468 72 521 45 55 80 606 11 67 [3000] 726 881 96 954.

**10054** 78 111 37 57 60 [300] 64 353 69 80 423 89 517 59 70 670 804 928 34 57 66 [11087] 224 27 34 [3000] 336 412 [300] 21 37 89 505 [300] 34 671 739 805 11 24 34 [3000] 86 948 91 [12011] 30 34 68 83 103 8 60 [300] 255 [3000] 306 477 89 519 42 56 99 600 13 51 96 718 34 37 57 76 807 903 9 [13001] [300] 17 28 40 [300] 112 51 95 97 210 80 367 413 [550] 67 80 631 35 72 704 875 87 [14039] 66 69 81 95 100 336 65 455 505 [1500] 35 77 78 654 717 [300] 57 93 80 65 [1500] 61 66 84 91 94 173 236 76 80 467 503 [1500] 634 49 87 802 73 [3000] 815 28 [300] 31 41 89 91 922 [16007] 94 161 94 [1500] 207 336 53 76 40 12 38 74 80 512 69 644 [1500] 753 62 820 96 907 [17035] 36 41 45 [550] 62 73 97 106 20 66 94 98 205 56 77 318 30 32 37 [550] 83 487 92 619 78 [300] 710 36 62 832 57 85 [18039] 62 87 120 42 98 223 434 [300] 89 512 31 87 89 634 41 729 37 856 65 75 912 20 58 [19021] 220 21 24 [300] 27 67 82 325 96 97 [300] 469 522 695 [300] 705 [550] 41 45 65 85 910 39 80 90.

**20002** 37 61 183 230 322 49 [300] 454 81 537 [550] 716 25 865 71 [2100] 2 45 23 43 71 331 [1500] 83 [550] 571 84 [3000] 760 74 819 [22022] 81 99 313 20 51 [300] 406 [300] 29 536 40 74 606 14 51 [3000] 719 39 [23026] 42 92 129 240 346 78 510 62 602 3 34 50 722 31 59 60 61 826 37 940 [550] 80 [24030] 183 245 62 331 38 76 471 93 [550] 500 29 646 714 829 [1500] 70 [550] 923 [550] 36 45 78 88 [25011] 21 60 61 [300] 93 111 31 230 83 317 407 591 620 [300] 36 69 732 66 [550] 82 923 58 [26055] 62 203 4 6 37 429 51 530 127 54 94 711 23 [550] 96 837 55 56 900 [300] 8 23 [27023] 111 63 78 300 53 63 65 526 33 36 71 [300] 77 673 80 84 776 810 41 931 39 65 78 [28011] 78 124 [3000] 215 23 87 318 419 61 64 75 89 542 605 724 805 43 52 [300] 54 918 25 [300] 40 91 [29027] 42 98 [300] 115 34 219 67 332 442 [550] 565 93 99 865 76 945 62 79.

**30003** [300] 44 134 [300] 258 [550] 59 [3000] 71 348 468 98 [300] 514 [300] 50 [550] 88 [300] 679 [300] 95 783 870 72 909 93 [550] **31002** 84 94 90 166 230 [1500] 91 313 430 552 62 [550] 82 [300] 695 98 722 25 801 66 67 911 **32198** 247 [3000] 314 41 423 38 514 24 [1500] 39 672 74 84 [730] 92 872 [300] 88 935 59 **33044** 70 86 110 205 50 [550] 88 329 402 [3000] 16 24 43 513 53 601 65 73 97 792 835 919 52 55 **34002** [1500] 21 121 207 347 439 512 59 [550] 86 615 795 [300] 827 84 [550] 951 72 **35038** 163 70 218 66 [3000] 82 306 21 22 [550] 680 [1500] 755 [550] 56 [300] 76 881 940 71 **36009** 133 38 228 53 449 64 608 [3000] 40 77 80 90 647 765 812 37 71 [550] 95 917 20 28 49 49 76 **37098** 190 293 383 483 518 24 668 74 798 [300] 820 [300] 24 31 35 45 54 965 81 **38043** 65 122 43 54 [300] 243 [1500] 99 99 434 552 57 77 [1500] 645 83 730 [550] 40 48 84 852 55 81 88 900 **39024** 52 55 77 102 48 279 320 39 99 437 60 65 592 95 615 [550] 30 [1500] 71 90 727 28 83 933 64 80.

**40042** 290 312 47 [550] 88 411 26 [300] 92 514 39 [3000] 81 624 37 813 942 **41145** [3000] 204 [15000] 65 79 85 342 47 57 66 [550] 411 553 83 677 85 709 [300] 79 806 60 63 65 914 19 55 **42047** 92 163 277 532 [3000] 64 [300] 684 [3000] 741 51 89 [550] 801 [300] 83 901 21 56 78 [300] **43066** 87 205 37 62 806 62 427 40 70 619 [1500] 46 [550] 68 736 37 77 832 40 [550] 918 94 **44015** 20 101 30 47 212 40 86 90 330 40 85 90 414 32 76 93 516 55 703 841 77 985 88 **45101** 50 82 98 [550] 220 [550] 307 [550] 17 1 66 84 559 90 602 3 42 84 868 70 [300] 89 964 **46014** 77 70 105 11 17 92 210 33 72 75 80 322 41 61 476 [3000] 553 57 97 665 705 11 28 44 842 85 805 [300] **47053** 129 42 54 66 224 381 85 [1500] 442 [550] 96 131 36 79 612 [300] 826 [550] 918 26 37 [300] 56 74 [1500] 44 **48020** [1500] 76 80 122 206 19 [300] 29 [3000] 332 75 [1500] 78 91 400 3 30 67 514 25 [300] 676 82 721 78 95 815 98 96 97 907 67 [300] 93 [300] **49047** 47 65 124 37 53 63 224 57 99 [300] **537** 38 76 426 96 [300] 505 77 825 87 926.

**50071** 84 [550] 108 37 39 200 45 343 438 45 609 735 67 [300] 833 84 972 **51006** 80 98 103 23 232 [300] 86 318 27 30 71 87 [300] 502 43 53 86 [1500] 95 659 65 [300] 711 85 867 91 6000 24 63 93 **52026** 63 135 54 222 23 320

79 402 45 580 613 68 733 59 73 96 913 26 **53034** 143 82 220 67 332 62 543 654 701 16 78 87 90 854 97 912 **54083** 147 94 97 204 14 60 [300] 348 [550] 77 [300] 448 69 583 661 730 [3000] 827 77 [550] 923 **55035** 77 111 83 [1500] 236 88 354 400 22 63 92 593 814 36 56 75 948 **56097** 98 128 37 57 82 243 327 52 583 638 52 95 740 58 [550] 62 911 28 **57000** 58 181 96 219 96 351 402 14 41 53 75 699 706 27 [1500] 34 71 841 922 31 35 [550] 41 47 63 **58016** 82 131 62 206 73 301 23 80 88 [1500] 590 98 623 45 [550] 709 [3000] 50 61 73 803 [300] 84 95 [550] 938 [300] 50 [300] 61 [1500] 92 **59052** 151 80 [1500] 241 60 321 453 [1500] 519 [1500] 33 617 40 724 46 94 816 [300] 27 [300].

**60010** 34 51 68 [550] 77 105 52 88 229 74 81 86 323 63 76 95 412 505 [3000] 633 62 64 731 897 987 **61025** 51 81 204 79 320 99 467 522 49 52 614 761 831 41 91 904 31 [550] 95 **62061** 71 127 219 75 76 367 71 77 413 510 29 59 79 775 826 54 961 **63084** 393 533 35 78 99 612 60 704 38 74 847 944 50 [1500] 98 **64001** 5 61 121 63 73 96 244 97 306 69 418 26 539 86 668 69 74 [300] 845 962 87 **65001** [3000] 13 [300] 40 [3000] 55 [550] 242 306 424 594 630 55 62 775 [1500] 921 58 **66077** 96 111 15 43 [3000] 48 53 71 215 314 93 [550] 96 585 653 745 52 87 885 917 42 **67057** 72 102 64 425 [300] 39 515 48 60 90 625 80 99 [3000] 728 38 43 47 94 880 948 **68007** 147 224 [550] 77 418 64 70 519 24 66 639 89 730 45 823 941 72 74 78 [300] **69033** 71 104 [300] 36 67 204 12 19 41 55 74 313 [300] 51 55 81 483 593 632 58 86 749 816 24 97 900.

**70036** [300] 106 39 60 249 61 445 505 [3000] 651 833 [300] 50 59 96 925 **71069** 93 [1500] 102 90 273 91 360 [3000] 456 96 541 [300] 53 65 609 61 757 824 93 930 77 **72000** 18 142 [1500] 57 272 306 [300] 51 74 82 432 52 62 556 [3000] 609 26 34 75 783 806 [550] 20 79 904 28 **73013** 15 75 91 158 80 234 [3000] 40 370 544 606 67 89 727 [300] 9

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Table with exchange rates for various banks and currencies, including Berlin, London, and various banknotes.

Table with exchange rates for Amsterdam, London, and various banknotes, including 'Weksle' and 'Akye kolejowe'.

Table with exchange rates for various public papers and bonds, including 'Papiry państwowe' and 'Listy zastawne'.

Table with exchange rates for various rent lists and foreign government papers, including 'Listy rentowe' and 'Zagraniczne papiry państwowe'.

Table with exchange rates for various foreign currencies and bonds, including 'Węgierska złota renta' and 'Rosyjsko-angielska pożyczka'.

Advertisement for 'W drukarni Kuryera Pozn.' featuring various notices, obituaries, and local news items.

Advertisement for 'Nasze Stosunki społeczno-polityczne' by Dr. Seweryn Robiński, published by Nakładem księgarni Słupka.

Advertisement for 'Obwieszczenie' (Notice) regarding the construction of a church in Zbąszyniu, including details about the architect and construction progress.

Advertisement for 'Bezpłatne wypożyczalnia książek' (Free book lending library) listing various authors and titles available for borrowing.

Advertisement for 'Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublinach' (National higher agricultural school in Dublin), including details about the curriculum and faculty.

Advertisement for 'Melania Mann KONFEKCJA DAMSKA' (Melania Mann Women's Confectionery), located at 64. Ulica śgo Marcina 64.

Advertisement for 'Mowa LUDWIKA GAYZLERA' (Speech by Ludwik Gayzler) on the 1000th anniversary of the death of St. Methodius.

Advertisement for 'W celu odświeżania powietrza w pokojach' (For refreshing the air in rooms), mentioning Dr. Müller's methods.

Advertisement for 'Pasy do maszyn' (Machine belts) from 'Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu', featuring an image of a machine belt.

Advertisement for 'Osoby' (Persons) listing various individuals and their professions, including musicians and scholars.

Advertisement for 'Misyja apostolska' (Apostolic mission) by 'Ks. Karola Fabianiego', including details about the mission's goals and contact information.

Advertisement for 'Pszennica' (Wheat) from 'Krupniczna Kolba-Weizen', highlighting the quality and origin of the grain.

Advertisement for 'Kasyer' (Cashier) and 'Gospodyni' (Landlady) services, including details about the qualifications and terms of service.

Advertisement for 'Przepyszne bukiety' (Delicious bouquets) and 'W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy' (Gardener's workshop).

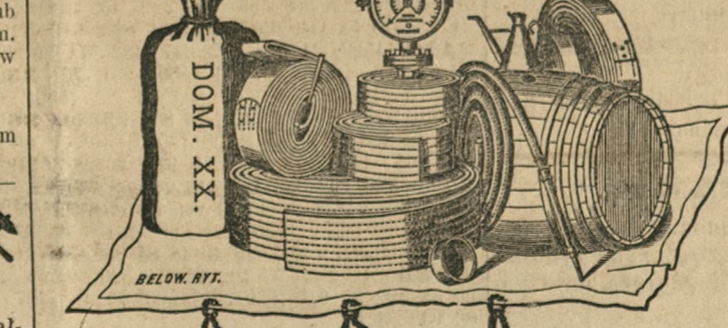
Advertisement for 'Węglenie kamienne' (Lime) from 'E. Kajkowski', detailing the production process and quality.

Advertisement for 'Pasy do maszyn' (Machine belts) from 'Orłowski i Sp.', including an image of a machine belt.

Advertisement for 'Akademik' (Academic) and 'Teolog' (Theologian) services, including details about the qualifications and fees.

Advertisement for 'Wody mineralne' (Mineral waters) from 'J. Szymański', including details about the health benefits and location.

Advertisement for 'Ottony' (Cotton) from 'A. Pfitzner', highlighting the quality and variety of the fabric.



Advertisement for 'Stare wina węgierskie' (Old Hungarian wines) from 'Antoniego Pfitznera', including details about the wine's origin and quality.

Advertisement for 'Teolog' (Theologian) and 'KONCERT' (Concert) services, including details about the performers and the event.

